

TRZY STOCZNIE W WYŚCIGU O AUSTRALIJSKIE FREGATY

Trzy koncerny: brytyjski BAE Systems, włoski Fincantieri i hiszpański Navantia zostały zakwalifikowane przez rząd Australii do udziału w przetargu na budowę dziewięciu nowych, australijskich fregat. Tylko jedna z tych firm jest brana pod uwagę w polskim programie Miecznik i Czapla.

Program Sea 5000 zaczyna wchodzić w decydującą fazę. Australia poszła w nim jednak zupełnie inną drogą niż Polska. Z postępowania zostały bowiem wyłączone dwie grupy stoczniowe: francuska DCNS i niemiecka TKMS, które zarówno przez polską, jak i australijską marynarkę wojenną były zaliczane do faworytów przy pozyskiwaniu nowych, nawodnych okrętów bojowych.

Na polu walki pozostały natomiast dwa koncerny (BAE Systems i Fincantieri), które w Polsce w ogóle nie były brane pod uwagę. Australijskie siły morskie chcą więc wybierać pomiędzy hiszpańskimi fregatami AEGIS F100 typu Álvaro de Bazán, włosko-francuskimi fregatami wielozadaniowymi FREMM i brytyjskimi okrętami GCS (Global Combat Ship) typu 26.

Teoretycznie największe szanse mają koncerny BAE Systems i Navantia, które są już bardzo mocno zaangażowane w Australii m.in. w budowę trzech nowych niszczycieli przeciwlotniczych typu Hobart. Jednak duże problemy w realizacji tego programu mogą spowodować, że ostateczny wybór padnie na Włochów.

Zgodnie z planem ostateczny wykonawca ma zostać wyłoniony w 2018 r. Australijczycy stawiają jednak warunek, by nowe fregaty były budowane na miejscu – głównie w stoczni Techport w Adelaide. To tam są obecnie budowane niszczyciele przeciwlotnicze typu Hobart.